Rocznik II. 1 Grudzień 1927 r. Zeszyt 4.

# Szkoła Zawodowa

Miesięcznik
poświęcony sprawom szkolnictwa zawodowego

Organ
Stowarzyszenia Nauczycieli i Przyjaciół
Dokształcających Szkół Zawodowych
Stowarzyszenie zapisane

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Górna Wilda 77/79
Konto w P. K. O. Poznań nr. 207 460.



Czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego" Tow. Akc., ulica Pocztowa 9

PRZEDPŁATA:
DLA CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA BEZPŁATNIE
PRENUMERATA KWARTALNA 3,— ZŁ.,
PÓŁROCZNA 5,50 ZŁ., ROCZNA 10,— ZŁ.
ZESZYT POJEDYŃCZY 1,— ZŁ.

Redakcja „Szkoły Zawodowej" podaje do uprzejmej wiadomości P. T. Władz Szkolnych, Zarządów Miast i Organizacyj Rzemieślniczych i Przemysłowych, rozpisujących konkursy na posady kierowników i nauczycieli szkół zawodowych, że ogłoszenia te umieszcza **bezpłatnie**.

# TREŚĆ:



WYDAWCA:
STOWARZYSZENIE NAUCZYCIELI I PRZYJACIÓŁ
DOKSZTAŁCAJĄCYCH SZKÓŁ ZAWODOWYCH STOW. ZAPISANE.
WYDZIAŁ WYKONAWCZY ZARZĄDU GŁÓWNEGO:
PREZES: FR. OBER, SEKRETARZ: A STANISZEWSKI
SKARBNIK: B. DOBROGOWSKI.
SEKRETARJAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO - POZNAŃ - GÓRNA WILDA 77-79

Stefan Błachowski. Poznań.

# Szkoła a poradnictwo zawodowe.

Nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że szkole przypada w zakresie poradnictwa zawodowego bardzo wybitna rola; chociaż równie pewną jest rzeczą, że szkołę należy do spełnienia tej roli dopiero przygotować. Szkoła, wciągnięta w akcję poradnictwa zawodowego, bierze na siebie olbrzymią odpowiedzialność, wpływając na przyszłe koleje dorastającego pokolenia, w które naród zawsze wkłada swoje największe nadzieje.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę stosunki u nas panujące, zwłaszcza po miastach, nie trudno wykryć, że z dziatwą opuszczającą szkołę powszechną, dzieje się źle. Olbrzymia większość tych dzieci poprostu nie ma się gdzie podziac. Czternastoletni chłopak z ubogiego domu, ukończywszy szkołę, staje nagle przed próżnią, a czasem nawet przed otchłanią życia, która go może całkowicie pogrążyć. Rodzice wypychają go jak najszybciej do jakiegoś niekwalifikowanego zawodu, np. zawodu posłańca, chcąc, ażeby chłopiec jak najszybciej zarabiał, chociażby to był niewielki zarobek, nie bacząc na to, że chłopak taki przyzwyczaja się właściwie do lenistwa, do pozornej pracy. Inną bolączką jest to, że wiek, w którym chłopcy opuszczają ławki szkolne, jest niższy od ustawą przepisanego wieku, w którym rzemieślnikom wolno przyjmować terminatorów. Skutkiem tego olbrzymia ilość uczniów skazana jest po ukończeniu szkoły na dłuższą bezczynność, która oczywiście z konieczności rzeczy wyrodzić się musi w wałęsanie się po ulicach, w przebywanie w złem towarzystwie, wywołując coraz większe zaniedbanie moralne i umysłowe.

Nie wolno nam wreszcie zapomnieć o jeszcze jednym nadzwyczaj ważnym, również ujemnie na młodzież wpływającym czynniku. Żyjemy jeszcze dotąd w okresie powojen-

nego kryzysu gospodarczego, krzyzysu może nie ostrego, ale niemniej skutkiem swego przewlekłego stanu groźnego. Jednym z objawów tego kryzysu jest większa podaż pracy, niż popyt na nią. Na tem to tle wyrasta konieczność emigrowania z kraju naszego, który przecież — z punktu widzenia gęstości zaludnienia — nie jest jeszcze przeludniony i stąd również bierze się bezrobocie. Ponadto, co nas tu najbardziej interesuje, panująca obecnie nadwyżka podaży nad popytem pracy, sprawia, że znaczna ilość rzemieślników wzbrania się przyjmować terminatorów, wychodząc, słusznie czy niesłusznie, z założenia, że większe będzie miała korzyści finansowe, jeżeli będzie pracowała bez pomocy terminatorów. Takie postępowanie może mieć oczywiście w przyszłości groźne konsekwencje, gdyż — skoro ruszą się przemysł i rozbudowa miast — zabraknie wykwalifikowanych sił roboczych.

Zło nie chodzi zazwyczaj luzem, lecz zatacza szerokie kręgi, jak choroba, która ogarnia cały organizm. Nie zawsze jesteśmy w stanie objąć wszystkich symptomów takiej choroby, lecz zwykle biją nam w oczy tylko najważniejsze z nich. Otóż jednym z takich wybitnych, stosunkowo łatwo dostrzegalnych symptomów nienormalnych stosunków w zakresie popytu i podaży pracy jest to, że do pracy terminatorskiej dostaja się — zwłaszcza tam, gdzie zorganizowany jest dobór zawodowy przez związki rzemieślnicze — tylko najlepsze jednostki, a jednostki słabsze zostają odrzucone, powiększając w ten sposób jeszcze bardziej obciążenie, jakie one i tak stanowią dla społeczeństwa. A pamiętać należy przytem, że wśród tych słabszych jednostek jest wiele takich, które mogłyby być doskonałymi pracownikami w danem rzemiośle. W ten sposób powstaje taka sytuacja, że poszczególne rzemiosła przyciągają do siebie jednostki najlepsze, przedstawiające najwyższą wartość dla społeczeństwa, chociażby się mogły równie dobrze zadowolić osobami o nieco niższym poziomie. Nie potrzebujemy specjalnie rowodzić się nad tem, że idealnem byłoby takie rozwiązanie poruszonego zagadnienia, że jednostki przydzielanoby do poszczególnych zawodów, uwzględniając z jednej strony hierarchiczność tych zawodów, a z drugiej strony poziomy uzdolnienia kandydatów do poszczególnych zawodów.

Niektóre wielkie przedsiębiorstwa, posiadające własne laboratorja psychotechniczne, tak że dobór zawodowy jest

wyłącznie od nich zależny, uprawiają na tem polu politykę wprost rabunkową, zagarniając tylko najlepszych kandydatów, a odrzucając innych, mniej naogół uzdolnionych, którzy jednak mogliby równie dobrze pracować w danem przedsiębiorstwie. Z ogólniejszego punktu widzenia jest postępowanie takie nieusprawiedliwione, gdyż względy na dobro przedsiębiorstwa okupione są tu zbyt wielkiemi stratami dla społeczeństwa i dla poszczególnych (odrzuconych) jednostek.

Widzimy na podstawie tych nielicznych uwag, że doradca zawodowy musi w swej poradzie, która zazwyczaj wpływa w sposób decydujący na bieg życia kandydata, wziąć pod uwagę ogromną ilość najrozmaitszych czynników. Wynika z tego zarazem, że stanowisko doradcy zawodowego jest wysoce odpowiedzialne i wymaga gruntownego wykształcenia i wielkiego doświadczenia życiowego. Zdaża się czasami, że można dać komuś dobrą radę, nie mając specjalnej wiedzy z zakresu poradnictwa zawodowego. Jednak kiedy w rachubę wchodzi nie jedna lub druga jednostka, lecz setki a nawet tysiące kandydatów do najrozmaitszych zawodów, wówczas potoczna znajomość życia nie wystarcza, wówczas trzeba nabyć fachowego wykształcenia i trzeba wejść jako skromne, choć ważne kółko w olbrzymi mechanizm życia gospodarczego.

Jaka rola przypaść może nauczycielowi w tej wielkiej pracy doprowadzenia nowych sił do całego systemu zawodów? Należy tu odróżnić dwie rzeczy: po pierwsze bowiem można całe nauczycielstwo wciągnąć do pracy pomocniczej jako jedno ogniwo w długim łańcuchu gruntownej porady zawodowej, po drugie można wykształcić nieliczne jednostki do specjalnej roli doradcy zawodowego, pracownika i kierownika Biuro porady zawodowej. Pierwsze zadanie dotyczy całego nauczycielstwa, drugie jedynie poszczególnych jednostek. Traktując ogólnie o zagadnieniu stosunku szkoły do poradnictwa zawodowego, zajmiemy się tylko pierwszem zadaniem.

Wychodzimy z założenia, że szkoła powinna być jednym z filarów współczesnego poradnictwa zawodowego. Sposoby i środki, jakiemi szkoła dysponuje w akcji poradnictwa zawodowego, są rozliczne. Przedewszystkiem może nauczyciel badać i oceniać psychiczne właściwości dziecięcej natury,

śledzić rozwój duchowy dziecka i oszacować jego możliwości rozwojowe. Nauczyciel może dostarczyć takich wiadomości o uczniu, których nikt inny dostarczyć nie może, np. o pilności, o prawdomówności, o ambicji, o współżyciu z kolegami i t. p. Dla ułatwienia obserwacji dziecka daje się nauczycielowi t. zw. arkusze obserwacyjne (albo karty indywidualne). Arkusze takie mogą być w ten sposób skonstruowane, że dają obraz rozwoju ucznia przez cały czas szkolny, albo w ten sposób, że dają tylko przekrój przez psychikę w chwili, w której uczeń opuszcza szkołę. Oczywiście pierwszy sposób jest bardzo wartościowy, nastręcza jednak liczne trudności, tkwiące np. w przenoszeniu się ucznia lub nauczyciela do innej szkoły lub innego miasta. Ponadto wypełnianie takich arkuszy obserwacyjnych wymaga ogromnego poświęcenia i pracowitości ze strony nauczyciela. Drugi sposób jest prostszy, ale prostotę tę okupuje się stratą wiadomości o rozwoju ucznia.

Arkusze obserwacyjne mogą być uzupełniane eksperymentami zbiorowo w klasie przeprowadzonemi. Eksperymenty te nie mogą być jednak zbyt szczegółowe, gdyż w przeciwnym razie szkoła wyrodziłaby się w laboratorjum psychologiczne.

Z arkuszy obserwacyjnych, opracowanych w języku polskim, wymieniamy Dr. Klemensa Sokala „Karta indywidualna dziecka w szkołach powszechnych powiatu lubelskiego i m. Lublina“ (Lublin 1927) i Dr. Tadeusza Jaroszyńskiego „Plan obserwacji psychologicznych, wychowawczych oraz lekarskich“ (podany w książce „Metody badań psychologicznych w szkole“ (Warszawa, 2 wyd., 1925).

Poza wypełnianiem arkuszy obserwacyjnych może nauczyciel jeszcze w inny sposób przyczynić się do trafnego obioru zawodu przez ucznia, na co zwrócił uwagę Georg Wolff w cennej pracy p. t. „Berufsberatung und Schule“.[1]) Chodzi tu mianowicie o zapoznawanie uczniów z różnego rodzaju zawodami. Szkoła powinna pouczać uczniów o istniejących zawodach, umiejętnie rozbudzać zamiłowania zgodne z uzdolnieniami zawodowemi uczniów, a usuwać takie zamiłowania, które nie wyrastają z odpowiednich uzdolnień, które tylko łudzą a w następstwie tego rozczarowują młodocianego osobnika. Dzisiejsza nauka slojdu może i powinna być pro-

---

[1]) Pedagogisches Zentralblatt, VI, 1926, str. 92.

wadzona w ten sposób, ażeby zapoznawała ucznia z pracą w różnych praktycznych zawodach, a nauczycielowi dawała sposobność obserwowania zamiłowań i uzdolnienia zawodowego ucznia.

Dla sprawy porady zawodowej w szkole ważnem jest, ażeby całą naukę i nauczanie w ten sposób prowadzić, by etyczne i fachowe strony różnych zawodów doznały odpowiedniego oświetlenia w swobodnych, przygodnych pouczeniach. Tak np. można w nauce historji traktować o powstaniu rodzinnej miejscowości i zajęciach współmieszkańców, o rzemiosłach w średniowieczu i w czasach nowożytnych, o wynalazkach i odkryciach, o poczcie, kolei, rolnictwie i t. p. Lekcje przyrody nastręczają sposobności do omawiania licznych zawodów. Tak np. zajmując się zwierzętami domowemi, można poinformować uczniów o zawodach rzeźnika, garbarza, szewca, siodlarza, weterynarza i t. d.; do lekcji o metalach można dołaczyć uwagi o zawodach montera, kotlarza, blacharza, elektrotechnika, zegarmistrza, złotnika, optyka i t. p.

Naturalnie nie chodzi tu o systematyczne wprowadzenie w zakres wiadomości zawodowych, do czego szkoła nie jest powołana i nie ma na to czasu, lecz o to, ażeby ucznia zapoznać z rozmaitemi możliwościami, pobudzić go do myślenia o różnych zawodach i w ten sposób za pomocą sporadycznych swobodnych pogadanek przygotować wewnętrznie do obioru zawodu.

Szczególną wagę należy kłaść na omawianie problemów etyczno-zawodowych, przyczem trzeba dbać o to, ażeby dzieci starały się samodzielnie dojść do pewnych wyników. I tutaj zaleca Wolff formę swobodnych pogadanek na najrozmaitsze tematy, np. na temat pracy robotnika wykwalifikowanego i niewykwalifikowanego. Klasa powinna dojść na drodze heurystycznej do następujących wyników: Niewyuczona praca przedstawia te korzyści, że zaoszczędza czas potrzebny na naukę, daje możność pracy w najrozmaitszych zawodach jako siła pomocnicza, przynosi wcześnie zarobki. Do ujemnych stron niewyuczonej pracy należy: robotnik niewykwalifikowany z reguły opłacany jest tylko za swoją siłę fizyczną, nie zaś za specjalną zręczność. Ponieważ siła fizyczna szybciej się zużywa, niż zręczność, która przeciwnie stale wzrasta, niema więc w pracy niekwalifikowanego

robotnika żadnego posuwania się naprzód, lecz przeciwnie cofa się on stale wstecz. Przy wszystkich kryzysach gospodarczych i zastojach ekonomicznych ciężki los bezrobocia dotyka przedewszystkiem niekwalifikowanego robotnika. Potrzeba częstej zmiany miejsca służby nie pozwala na wytworzenie odpowiedniego środowiska życiowego i pozbawia go wewnętrznego zadowolenia, jakie daje systematyczna, w znośnych warunkach prowadzona praca. Wczesne zarabianie pieniędzy zawiera w sobie liczne moralne niebezpieczeństwa, a ponadto posiada tę złą stronę, że zwiększenie poborów jest prawie wykluczone. Kwalifikowany robotnik ma natomiast bardziej zapewnioną pracę, zarobek jego jest stale wyższy od zarobku niekwalifikowanego robotnika, stosunek jego do pracy zawodowej jest głębszy i daje mu większe zadowolenie wewnętrzne.

Widzimy tedy, że szkoła rozporządza znacznym zasobem środków, które oddane w służbę idei poradnictwa zawodowego mogą przyczynić się do racjonalniejszego niż obecnie wprowadzania nowego pokolenia w olbrzymią, misternie splecioną sieć zawodów.

Mówiliśmy powyżej o szkole, mając zawsze na myśli szkołę powszechną, stanowiącą fundament wszelkiego dalszego szkolnictwa. Szkoła zawodowa, zajmuje ze względu na poradnictwo zawodowe stanowisko swoiste w systemie szkolnym. Stosunek jej do zawodów jest o wiele bliższy, niż innych szkół. Dlatego też zadania poradnictwa zawodowego w szkole posiadają swoiste zabarwienie i wymagają odrębnego traktowania, co jednak leży już poza ramami naszego ogólnego tematu: Szkoła a poradnictwo zawodowe.

---

**St. Skowron.** **Poznań.**

# *Etyka zawodowa.*

Nikt inny jak Pestalozzi nauczał, że kształcenie w zawodzie jest furtą do kształcenia społeczeństwa. Kształcenie w zawodzie nie kończy się zdobyciem technicznych wiadomości i przyswojeniem sobie pewnych zręczności zawodowych, tylko rozwojem sił moralnych. Dusza człowieka jest tym

ośrodkiem sił, z którego wychodzi wszelka praca, wszelka technika. Wszelka techniczna i socjalna kultura polega w gruncie rzeczy na kulturze ducha. Nasze dokształcające szkoły przemysłowe nie powinny być tylko miejscem udzielania nauki zawodowej i szerzenia oświaty, lecz stać się one muszą środowiskiem kultury duchowej przyszłych pokoleń rzemieślniczych. „Myśl dokształcania winna być u młodzieży rzemieślniczej złączona od samego początku ściśle z myślą moralnego samowychowania się, a indywidualistyczne wyobrażenia tylko osobistego uzbrojenia się do walki o byt korygowane przez socjalne wyobrażenia obowiązkowości i odpowiedzialności" — głosi znany pedagog Foerster. W słowach tych podana jest idea etyki zawodowej i wskazany jest równocześnie jej cel. Stąd wynika też, że musimy żądać od naszych uczniów z całym naciskiem przestrzegania w swoich wszystkich czynnościach teraźniejszych, a mianowicie późniejszych, zasady etyki zawodowej.

Praktyczne metody nauczania nie wystarczą, młodzież nasza rzemieślnicza wymaga od nas prócz tego, ściślej — powiedziałbym — pielęgnacji ducha, głębszej inspiracji charakteru, planowego rozjaśnienia, moralnego rozstrzygania i decydowania. A więc budźmy w sercach i umysłach tej młodzieży zamiłowanie i chęć do rzetelności, gruntowności, oględności i zapału do pracy. Osięgniemy to najpewniej wtenczas, gdy wprowadzimy żądania nasze w odpowiedni stosunek do zawodu uczni. Wyobrażenia z zakresu zawodu wywołuja osobne zainteresowania u uczni rzemieślniczych; są one dłatego też trwałe w swoich skutkach. Wobec tego i etyka zawodowa opierać się musi na zasadach etyki ogólnej, czyli musi być etyką konkretną. Etyka zawodowa jest częścią socjalnej pedagogiki w praktycznem tego słowa znaczeniu.

Jak należy uprawiać etykę zawodową? Doświadczenie uczy, że uczniowie nasi w większej części w wieku swoim okazują więcej zainteresowania do konkretnych etycznych pogadanek, aniżeli do religijnych. Najpierw należy wytłumaczyć uczniom, jakie poważne znaczenie dla powodzenia w zawodzie ma charakter człowieka. Ilu rzemieślników nie może dojść do dobrobytu nie dlatego, że zamało się w życiu nauczyli, lecz dlatego, że nie umieją panować sami nad sobą; nie znają dyscypliny własnej osoby, czyli są nierzetelni, nię-

punktualni, a co najgorsze, nie rozumieją gospodarczego i technicznego znaczenia, jakie zawiera w sobie absolutne dotrzymanie terminu przy wykonaniu zleceń. Bardzo słusznie też domaga się Kerschtensteiner, żeby każdy podział pracy podniesiony został do czynu sumienia. Wprawdzie każdy zewnętrzny wynik pracy ma swoje znaczenie, jednakże ponadto wznosi się wewnętrzne udoskonalenie się. Nikt nie wątpi bowiem o tem, że stały charakter, wierność i pilność w pracy przyczyniają się, a nawet wprost umożliwiają dopiero poważne postępy i sukcesy w życiu. Chodzi tu bowiem o to „jak ja pracuję!"

Foerster żąda głębszej pedagogiki motywów pracy, która umie duszę i pracę ze sobą zespolić i dla dziennej pracy wydobyć najwyższą moralną energję. A znany pedagog Murzynów Booker Washington bardzo słusznie zaznacza: „Nie każdy człowiek może zdziałać coś nadzwyczajnego, ale każdy człowiek jest w stanie to zwyczajne wykonać w nadzwyczajnym duchu". W miejsce więc chciwego dążenia do zysków musi stanąć pojęcie godności pracy. Jak piękną i żywotną była ta idea w rzemiośle średniowiecza a nawet i w czasach późniejszych, dopóki maszyna nie zepchnęła osobistości w pracy na plan drugi. Rzetelność pozostanie zawsze najlepszą polityką a nawet i w pracy. Dlaczego niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe osiągnęły tak olbrzymie rozmiary, jedynie dzięki temu, że najgłówniejszą zasadą w prowadzeniu przedsiębiorstwa była rzetelność. Wszelka nieuczciwa konkurencja trwa tylko do czasu. Każde przedsiębiorstwo musi mieć moralną podstawę i moralne oparcie. Całe życie gospodarcze rzemieślnika, przemysłowca i kupca winno być owiane etyczną kulturą. Dla większości naszego rzemiosła, przemysłu i kupiectwa wydaje się to w obecnych czasach zupełnie obcem. To mniemanie i dążenie zarabiać jak najwięcej pieniędzy tak opanowało większość, że nie dopuszcza się do żadnej dyskusji na ten temat. A jednak życie uczy, że każdy egoizm marnie kończy. Posłuchajmy co mówi o powodzeniu w przedsiębiorstwie Amerykanin Alfred Sloan: „25 lat pracuję już w interesach, w małych i dużych przedsiębiorstwach. Zawsze trzymałem się jednej linji działania i zawsze dobrze na tem wychodziłem. Ażeby przedsiębiorstwo mogło być trwałe i wielkie, musi być oparte o dobro publiczne i musi być prowadzone uczciwie. Musimy uczciwie traktować współ-

pracowników, którzy dzieląc nasze trudy, mają prawo dzielić zyski. Musimy uczciwie traktować dostawców i nabywców. Trzeba pracować intensywnie, wytrwale; tylko taka praca usunąć może wszystkie przeszkody. Praca dostępna jest każdemu i stanowi najpewniejszą rękojmę powodzenia. Największą naszą troską jest możność obniżenia ceny sprzedaży, bo im mniejszy zysk w detalu, tem większy staje się w sumie".

Wynika stąd w dostatecznej mierze, że każdy rzemieślnik, przemysłowiec i handlowiec nauczyć się muszą zasad prawidłowej kalkulacji cen, a wówczas dojdziemy prędzej do cen jednolitych, jakie mieliśmy przed wojną. Nie jest to łatwem i wymaga gruntownego zapoznania się z istotą rzetelnej kalkulacji. Rzemieślnik, przemysłowiec i handlowiec zastępują obok osobistych interesów jeszcze interesy wspólnoty społeczeństwa. Wojna wykazała, że rzemieślnik, przemysłowiec i handlowiec stanowią narodowy a nietylko narodowo-ekonomiczny czynnik pierwszorzędnej wagi. Zadaniem ich wobec tego jest jako producentów, oddawać wyroby swoje konsumentom. Przytem nie godzi się opierać obliczenia swoje na drobnostkowej i egoistycznej kalkulacji. Swoich zawodowych i kupieckich wiadomości nie powinni używać do narzucania odbiorcom swej woli, lecz zadowolenie swoje winni upatrywać i znaleźć w wyświadczaniu usług ogółowi. Tylko dzielny i cnotliwy rzemieślnik i przemysłowiec zjedna sobie stałych odbiorców i zapewni swój byt. Rzemieślnik i przemysłowiec powołani są również do szerzenia kultury i cywilizacji. O tem muszą uczniowie dokształcającej szkoły przemysłowej być przekonani. Przytem należy wskazać na różnicę między cywilizacją a kulturą. Cywilizacja jest to techniczne rozporządzanie naturą, jest ogładą, udelikatnieniem, czyli urobieniem zewnętrznych form życiowych i środków do życia. Kultura natomiast ma do czynienia z postępem duszy i z moralnemi siłami życiowemi. Przy cywilizacji chodzi o rzeczy, przy kulturze o osoby. Rzemieślnik i przemysłowiec powinni nietylko cywilizację, ale kulturę nieść między masy ogółu.

Jako motto winien każdy rzemieślnik i przemysłowiec umieścić w pracowni lub kantorze: „Ja nie mogę i nie chcę być niewiarogodnym ni w mowie, ni w milczeniu, ja nie mogę i nie chcę się bogacić kosztem nieświadomości osób trzecich;

ja muszę i chcę kierować się sprawiedliwością, miłością bliźniego a służenie dobrej sprawie uważać za najszczytniejszy cel mego życia".

Jeżeli dojdziemy do wytkniętego celu, wówczas wróci z powrotem zaufanie odbiorcy do dostawcy, z czego oboje odniosą korzyści. Te kilka uwag niechaj służą do wyjaśnienia istoty etyki zawodowej i nam wskażą sposób zapoznania z nią powierzonej nam młodzieży rzemieślniczej. Idea etyki zawodowej polega na tem, że nie wyjaśnia ona norm obyczajności, wychodząc od ogólnych poglądów, lecz na tem, że wychodzi ona z pracy człowieka i tutaj wskazuje, jak ma działać. Zatem jest ona zastosowaną, konkretną etyką. Uczy ona nas, w jakim duchu mamy spełniać czynności naszego zawodu i w tym spoczywa jej główne zadanie. W krótkim moim referacie poruszyłem tylko zadania i znaczenie etyki zawodowej. Natomiast rozwinięcie jej w ramach szerokich pozostanie zadaniem przyszłości.

---

## *Wyroby pierwszych rzemieślników naszych z czasów przedhistorycznych.**)

Jak każdy naród, jakikolwiek pędził on żywot czy myśliwski czy rolniczy czy też pasterski, tak i dawni Słowianie i z nich pochodzący Polacy pierwiastkowo zajmowali się jednocześnie i niektóremi robotami rzemieślniczemi np. musieli stawiać chaty, robić sobie sprzęty gospodarskie i domowe, znali sztukę tkania grubych włókien do odzieży, szyć odzież, robić garnki i t. p. Zatem rękodzieła takie, jak: ciesielstwo, stolarstwo, krawiectwo, szewstwo, garncarstwo, kuśnierstwo, piekarstwo, rzeźnictwo, młynarstwo i inne sięgają u nas najdawniejszych czasów przedhistorycznych. Zważywszy, że Lechitowie i Chrobaci w X. wieku już stali na wysokości stopnia życia towarzyskiego, bo tworzyli znakomite państwo i byli już usposobieni do przyjęcia religji chrześcijańskiej — dawni Polacy stanowili lud osiadły i rolniczy, i rzemiosła u nich względnie do potrzeb ich musiały być odpowiednio rozwinięte, gdyż jeszcze do dziś dnia spotykać u nas można

---

*) Wiadomości tyczące się Przemysłu i Sztuki w dawnej Polsce przez J. Kołaczkowskiego.

rolników włościan, którzy może prócz siekiery i noża, wszystkie inne przedmioty sami u siebie wyrabiają. Zatem tożsamo dziać się musiało u nas i dawniej. Później zapewne osiedli po wsiach rzemieślnicy, którzy ku wygodzie rolników trudnili się różnemi rzemiosłami i wzamian za swoje wyroby dostawali od rolników różne płody rolnicze. Gdy zaś zaczęły powstawać miasta, a w nich skupiała się ludność zajmująca się zarządem kraju i handlem, to przy nich sadowili się rzemieślnicy, dostarczając swych wyrobów tak dla miast jak i wsi. Wszak podanie niesie, że i Piast z Kruszwicy był kołodziejem.

Jakie były wyroby pierwszych rzemieślników naszych z czasów przedhistorycznych, to zaginęło w pomroce czasu, gdyż wyroby rzemieślnicze nie z wiecznie trwałego bywają materjału, jednak śladów ich, dzięki troskliwym poszukiwaniom archeologów, istotnie się jeszcze na naszej ziemi, mianowicie w jaskiniach i grotach, doszukać można. I tak znaleziono u nas:

*Z kamienia*: Ostrza, które zasadzano na oszczepach drewnianych, służących do walki z nieprzyjaciołmi, ostrza do strzał, narzędzia z krzemienia, noże, siekiery, skrobaczki do skór, żarna do mielenia zboża, młotki, które nie sprowadzano, ale wyrabiano na miejscu przez samych ich właścicieli; groby, których ściany z łupanych kamieni były robione i t. d. Profesor Przyborowski z Warszawy odkrył w roku 1875 w Białce, gubernji Lubelskiej, dawne budowle na palach i miejsce, gdzie w przedhistorycznych czasach wyrabiano narzędzia z krzemienia do obrabiania drzewa i innych przedmiotów. Także hr. Aleksander Przezdziecki odkrył przed kilkunastu laty, pomiędzy Wyszogrodem a Płockiem na piaszczystej przestrzeni nad Wisłą, pomiędzy karczmą Grabówką a wsią Osiną, na gruncie jenerała Bontemps, ślady fabryki przedhistorycznej, gdzie się wyrabiały ostrza kamienne do strzał. Przezdziecki zebrał ich przeszło 100 sztuk na jednem miejscu, a co więcej, znalazł nawet poobłupywane krzemienie, z których je wyrabiano — co dowodzi, iż w tem miejscu znajdowały się warsztaty broni przedhistorycznej. Są to jedyne dwa warsztaty odkryte na ziemi polskiej, o ile nam wiadomo. W tejże samej okolicy odkrył hr. Przezdziecki także sposób, w jaki dokonywano w przedhistorycznych czasach palenia ciał zmarłych:

do ogromnych romiarów naczynia wkładano trupa, zamykano szczelnie, oblepiano gliną i wtedy dopiero palono; następnie rozbijano naczynie, a szczątki kości i popioły zgarniano do urny. Wielki odłam takiego naczynia ze śladami gwałtownego działania ognia zabrał hr. Przezdziecki do swoich zbiorów.[1])

Łupane kamienie świadczą, że sztuka kamieniarska łupania i obrabiania kamieni wobec braku odpowiednich narzędzi wymagała już pewnego wykształcenia fachowego; skrobaczki zaś kamienne do skór każą mniemać, że już wówczas były u nas pewne szczątki garbarstwa i kuśnierstwa; podobnie znaleziono osełki z granitu lub porfiru i t. p.

*Z gliny:* Naczynia gliniane zwane urny czyli popielnice, dzbany, garnuszki, miseczki, lampki znajdowane również w grobach pogańskich, z czego wnosić można, jak dawno u nas garncarstwo uprawiano. Jedne widocznie lepione były od ręki, inne, późniejsze świadczą o użyciu koła garncarskiego.

*Z bronzu i miedzi* wykopaliska nasze są prawie zupełnie podobne do takich, jakie zagranicą znaleziono; każą zatem mniemać, że z zagranicy drogą handlu do nas się dostawały. Jedna tylko okoliczność dozwala przypuszczać, że prawdopodobnie i u nas wyrabiano coś z miedzi, a tą jest, że najwięcej tego rodzaju wyrobów znaleziono między Wisłą i Pilicą, t. j. w miejscowości w okolicach Kielc, gdzie właśnie dziś miedź się znajduje. Jako wyroby w tych stronach znalezione są: groty do strzał, ostrze włóczni, sierpy, naszyjniki, pierścienie spiżowe, szpilki itp. Wreszcie przed kilkudziesięciu laty odkrył p. Lisch w jednym grobie w Pomeranji, obok różnych naczyń, także tygielek i formy do odlewów, w których jeszcze przygotowany materjał (Erzkuchen) się znajdował, a odkrycia te na kilku innych miejscach powtórzone potwierdzają domysł, że sztuką tą u Słowian zajmowano się; wiadomo bowiem, iż Pomeranie byli odroślą plemienia polskiego i mówili niegdyś narzeczem mało albo nic od polskiego się nieróżniącem.

*Z żelaza* daleko mniej u nas znaleźć można zabytków jak z brozu; znaleziono jednak nad Wisłą i nad Pilicą ostrza do

---

[1]) Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibljografów polskich Stanisława Krzyżanowskiego za rok 1871.

strzał, noże, szpilki, miecze, kółka, okucia do wiader, gwoździe i t. p.

*Ze szkła* znaleziono u nas paciorki, jednak wyrób to prawdopodobnie zagraniczny, który jako wyrób zbytku za polskie zboże dostawał się do nas.

*Ze srebra.* Kolczyki (w Grabowie pod Płockiem), wisiorki, paciorki ażurowe (pod Warszawą); jednak wyroby te albo zagraniczne, albo z czasów późniejszych, t. j. przynajmniej z X lub XI wieku, kiedy już znajdujemy dowody historyczne o istnieniu u nas rzemiosł i o wydobywaniu kruszców.

*Z kości* wyroby, do których należą iglice i szydła, ozdoby dziecięce z kości i wapienia, narzędzia z rogu, jak: noże, piłki, dłutka, odłupki i t. d.

Wogóle rękodzielnictwo przedhistoryczne zasadzało się głównie na wyrobach narzędzi służących do użytku domowego, do ozdoby i do zabaw, a wyrobionych często na wzór istot ze świata zwierzęcego i roślinnego. Prawdopodobnie też prace zwierząt były, które zwróciły uwagę pierwszych rzemieślników na ich wyroby i podały im myśl do spróbowania czegoś podobnego. Już Klonowicz w swoim „Flisie“ wspomina, że różne rzemiosła brały wzór z przyrodzenia, i tak np. uczył się murarz od jaskółki, cieśla od ptaków, gdy w maju budują w gaju, i od bobra — tkacz od pająka, gospodarz od mrówki i pszczoły, szkutnik od ryby, dlatego statki mają kształt ryby, a skrzele zastępują wiosło. Niektóre zwierzęta opatrzone są w przyrządy mogące być wzorami dla narzędzi, jak: pił, świdrów, nożów i rylców, i tak np. kret opatrzony jest w wyborną motykę, ptak jest istotnym statkiem napowietrznym, ryba statkiem podwodnym i t. d. Według Plinjusza za wynalazcę świdra, masztów, wioseł i piona uchodzi Grek, architekt i rzeźbiarz, Dajdalos, a za wynalazcę cyrkla, koła garncarskiego, tokarni i piły siostrzeniec jego Talos.

Musiał istnieć u nas dawniej także pewien rodzaj snycerstwa do wyrobu bożków z drzewa lub kamienia; mamy bowiem tego ślady np. statua Czarnoboga odkryta w roku 1825 przy kościele w Bambergu przez Jana Kollara, która przedstawia lwa leżącego na podstawie, na którym znajdują się napisy, które podług Szafarzyka są w języku polskim; także Światowid, bożek słowiański, odnaleziony nad Zbruczem

w Horodnicy w roku 1848, i przez Mieczysława Potockiego, byłego konserwatora, ofiarowany towarzystwu naukowemu krakowskiemu; statua kamienna na górze Wronowskiej pod Lwowem (rysunek jej znajduje się w Starożytnościach Galicji Żegoty Paulego), a sięgająca czasów przedchrześcijańskich, posąg, który dotąd na Pokuciu w Kamionkach Wielkich w ogrodzie hr. Kalinowskiego się znajduje, wyobrażający dawne bożyszcze słowiańskie; dwa posągi znajdujące się na górze Sobótce, niedaleko Swidnicy na Śląsku, sięgające odległej starożytności; nareszcie tak zwane baby, znajdywane na stepach Ukrainy.

*A i ciesielstwo* zapewne musiało już stać na dość wysokim stopniu doskonałości, skoro znajdujemy budowle na palach wśród jezior. Nasze wiejskie wozy, wyrabiane z drzewa od najdawniejszych czasów przez włościan, wyglądają co do formy zupełnie tak samo, jakich używali starożytni Rzymianie, a które do dzisiaj można widzieć przedstawione na słupie Trajana w Rzymie.

Wiele dla rzemiosł zrobiło chrześcijaństwo, dało bowiem popęd do budowania świątyń; to też znikły dawne bożnice bałwochwalskie, głównie z drzewa budowane, i stawiano kościoły katolickie — z początku z modrzewia o spiczastym dachu z sygnaturką na środku. Te kościółki z X. wieku do naszych czasów nie dotrwały, wykształcały one jednak u nas cieśli; potem budowano kościoły z kamienia; z tychto czasów mamy katedrę w Płocku, kościoły: w Czerwińsku, Chlewiskach, Końskich, Działoszycach, Prandocinie, Rudzie pod Wieluniem i w Sierpcu. Aż nareszcie w drugiej połowie XII wieku zaczęto u nas budować z cegły. Jednocześnie z kościołami rozwijało się i świeckie budownictwo, zatem ciesielstwo, kamieniarstwo i murarstwo miało i ze świeckiemi budowlami dosyć do czynienia. Do najdawniejszych u nas murowanych zabytków należą: mysia wieża na Gople, szczątki zamku w Przemyślu i w Pułtusku, pozostałe trzy wieże ze zamku Czerskiego i inne.

Że Polska już wówczas miała dobrych rękodzielników dowodzi ten fakt, że w XII wieku sławny geograf arabsko-

sycylijski Edrisi, odwiedzający Polskę w roku 1154, w dziele swojem, pisząc o Polsce, powiada: „Inne miasta w tym kraju, jako to: Gniezno, Kalisz, Sandomierz, Przemyśl zamieszkane są przez ludzi biegłych w nauce, przez dobrych rzemieślników i przez lud zręczny i pojęty“.[1])

---

[1]) Bibljoteka Warszawska z grudnia 1863 r. i Lelewela: Polska wieków średnich tom III.

---

St. Skowron Poznań

# Idea osobowości nauczyciela przemysłowego w pracy nad wychowaniem i wyszkoleniem młoazieży rzemieślniczej.

(Dokończenie.)

Przy nauczaniu nie należy zapomnieć strony etyczno wychowawczej. Ten i ów przedmiot wykonany samodzielnie przez ucznia nadaje się na prezent dla rodziców, dla mis.rza, lub członków jego rodziny. Uczeń N. podarował matce na imieniny klęcznik, który zrobił samodzielnie według własnych pomysłów. Matka uradowana tą miłością dziecięcą, stawia go na pierwszem miejscu w domu swoim, modli się dziennie za dzieci swoje, za niego, przy nim, trzyma go w największem poszanowaniu i trzymać będzie do końca życia swojego. Naogół rzecz niewielka, a jednak tak olbrzymia w skutkach swoich. Kto zna psychologię naszej młodzieży rzemieślniczej, która często wypaczona jest jeszcze s:osunkami domowemi, rodzinnemi i t. d., ten przy takiem nauczaniu spostrzeże, że nawet oko mniej wrażliwego ucznia na tego rodzaju wydarzenia zabłyśnie i obudzi się w nim dążenie do naśladowania. Tutaj widać co wspólnota materjału naukowego z życiem i zawodem znaczą, a na pulsie serca własnego odczuje nauczyciel sam, że niewolnictwo takiej wspólnoty jest słodkiem szczęściem dla nauczyciela artysty. Kto zrozumie psychologię ucznia kowalskiego przy kowadle, ślusarskiego przy imadle, rzeźbiarskiego i stolarskiego przy strugnicy, szewskiego siedzącego na trójnogu, kto umie wyczuć ich myśli i zamiary, czy to przy pracy czy zabawie, tego praca nauczycielska obfituje w bogate plony, ten umie doskonale złączyć w harmonijną całość materjał naukowy z życiem, z ideami swojemi, tego na-

uczanie jest pełne życia. Taka nauka koncentracyjna wywyższa nauczyciela i robi go panem prawdziwej sztuki nauczania. Na szczeblach drabiny nauczania stoi nauczyciel artysta wyżej od nauczyciela technika, który tylko nauki udziela według szablonu, nie znając metody nauczania ani wychowania uczniów.

W spólnocie nauczyciela przemysłowego ze swoimi uczniami niepoślednią rolę odgrywa jeszcze miłość. Mówimy tutaj o miłości pedagogicznej. Jest to coś osobliwego. Miłość pedagogiczna nie dorównuje z jednej strony miłości rodzicielskiej, z drugiej strony jest ona większa od ogólnej miłości ludzkiej, jakiej żąda ideał humanistyczny. W uczniu miłuje nauczyciel wartości ludzkości, miłuje jego niezaradność i niedoświadczenie tworzącego się człowieka i przyszłego rzemieślnika. Miłość pedagogiczna nie upośledza nikogo ani też nie wynosi nikogo.

Pozwolę sobie jeszcze poświęcić kilka uwag kwestji, który system jest lepszy, klasowy czy fachowy. Zastrzegam się, że nie chciałbym na tem miejscu sam rozstrzygać. Osobiście uznaję system częściowo klasowy i częściowo fachowy za najodpowiedniejszy. Nauczyciel przemysłowy musi być do swojego zawodu tak doskonale przygotowany, że każdej chwili może bez trudności udzielać nauki we wszystkich przedmiotach uczonych w dokształcającej szkole przemysłowej. Słyszy się twierdzenie, że w dokształcająej szkole przemysłowej najskuteczniej udzielać lekcyj mogą nauczyciele specjaliści. Owszem, uczniowie mogą nabyć bardzo wiele wiadomości, może nawet więcej, aniżeli potrzebują. I w tym właśnie tkwi sęk zagadnienia. Każdy ze specjalistów starać się będzie przyswoić uczniom jak najwięcej wiadomości, często może abstrakcyjnych, nie mających żadnej lub bardzo mało łączności z zawodem ucznia ani z jego życiem w pracowni. Koncentracja nauki jest prawie że niemożliwa a strona wychowawcza ucierpi niezmiernie.

Widząc, jakie trudne zadanie ma nauczyciel przemysłowy do spełnienia, należy zastanowić się nad jego przygotowaniem się do pracy w dokształcającej szkole przemysłowej. Z krótkich rozważań moich wynika, że powinno ono odbywać się w dwu kierunkach. Nauczyciel przemysłowy musi posiadać wyszkolenie zawodowe i pedagogiczno - metodyczne. Kto zna pracę w tej szkole, zda sobie jasno sprawę, że paroletnia praktyka zawodowa nie zdoła jeszcze uczynić z zawo-

dowca wyrobionego nauczyciela przemysłowego, nawet regularne zajęcia nie wdrożą go w istotny tryb pracy nauczycielskiej. Zbyt różną jest spokojna praca w zawodzie od gorączkowego tętna pracy w sali szkolnej. Dobrze wyszkolony i zdolny nauczyciel przemysłowy powinien śledzić bacznie wszystkie przejawy życia gospodarczego i wykorzystać je w swojej nauce. W tym celu zalecałoby się utworzyć przy wyższych uczelniach technicznych, a więc przy politechnikach, jedno a może dwuroczne kursy, któreby kształciły kandydatów na nauczycieli przemysłowych. Rozumie się, że nauczyciel pedagog, chcący poświęcić się stałemu nauczaniu w dokształcającej szkole przemysłowej, musi wyuczyć się najpierw praktycznie rzemiosła z zakresu budownictwa lub mechaniki i naukę tę zakończyć przepisanym egzaminem przed komisją egzaminacyjną przy Izbie Rzemieślniczej. Odpowiednio do swojego przygotowania należy mu się też wyższe wynagrodzenie za pracę.

Dokształcająca szkoła przemysłowa nie obędzie się jeszcze bez innej kategorji nauczycieli, zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin, tak zwanych dochodzących. Ci nauczyciele, którzy wykładają przedmioty ogólnokształcące, powinni również otrzymać do pewnego stopnia wyszkolenie zawodowe w kursach dorywczych, zorganizowanych przy większych szkołach dokształcających przemysłowych. Przecież i nauka ogólnokształcąca musi się także koncentrować około zawodu ucznia, a więc nauczyciel dochodzący powinien znać choć pobieżnie zawód ucznia. Odpowiedzialność nauczyciela przemysłowego bezpośrednio przed władzą a pośrednio przed rzemiosłem i przemysłem jest przeto większą jeszcze, aniżeli pozornie nawet zdawaćby się mogło i dlatego wszechstronne wyszkolenie jego uważać należy za rzecz bardzo ważną.

---

## *Z działalności Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.*

Wojna światowa i lata powojenne a szczególnie dewaluacja marki działały bardzo szkodliwie na wszystkie instytucje społeczno - kulturalne. Instytucje te, popierane przez samorządy i społeczeństwo, stały się z biegiem lat nietylko kuźnią ducha narodowego, lecz i siedliskiem oświaty i wiedzy zawodowej. Jedną z tak licznych instytucyj społeczno -

kulturalnych na ziemiach polskich to Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, które pomiędzy innemi działami zajmuje się intensywnie rozwojem szkolnictwa zawodowego.[1])

W dziale szkolnictwa zawodowego Muzeum Przemysłu i Rolnictwa rozpoczęło pracę już w roku 1926. Specjalna komisja szkolna opracowała projekt i program szkoły wieczorowej młodzieży rzemieślniczej, oparty finansowo na szeregu zapisów i darowizn, z których Komitet utworzył Fundację Szkolną. W wyniku prac i studjów tej komisji, dnia 4. 10. 1927 r. zostały otwarte Klasy Rzemieślniczo-Przemysłowe z kursem 3-letnim, wzorowane na szkołach zachodnio - europejskich, w szczególności na miejskich szkołach dokształcających w Dreznie. Klasy Rzemieślniczo-Przemysłowe, jako jedyna wówczas tego rodzaju uczelnia, dawały wykształcenie ogólne, ze specjalnem uwzględnieniem polonistyki, oraz podstawowe wiadomości techniczne. Obok klas rzemieślniczo-przemysłowych, Muzeum prowadziło szereg kursów dokształcających o charakterze specjalnie zawodowym. W zależności od zakresu programu tych kursów okres nauki na nich trwał od kilku tygodni do paru lat.

Z chwilą wprowadzenia po wojnie w Warszawie powszechnego nauczania, oraz otwarcia przez Magistrat m. st. Warszawy kursów dokształcających i szkół zawodowych rzemieślniczych, kierunek prac Muzeum w tej dziedzinie musiał być dostosowany do nowego stanu rzeczy. Klasy Rzemieślniczo - Przemysłowe zostały w roku 1923 zlikwidowane i odtąd Fundację Szkolną przy Muzeum przeznaczono na organizację i prowadzenie szkolnictwa ściśle zawodowego. Program i zakres działalności w tym kierunku został ustalony w roku 1925 w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. oraz Magistratem m. st. Warszawy. W myśl tego programu, przy Muzeumześrodkowano dokształcenie zawodowe młodzieży rzemieślniczej w zawodach: elektrotechnicznym, cukierniczym i graficznym.

*Szkoła zawodowa dokształcająca dla monterów-elektryków* obejmuje kurs trzyletni. Nadto prowadzi się klasę specjalną dla kandydatów, którzy ukończyli 3 klasy szkoły zawodowej dla monterów - elektryków. Program szkoły przewiduje poziom klas niższych równy odpowiedni klasom nor-

[1]) Sprawozdanie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie za lata 1924, 1925 i 1926.

malnym szkoły zawodowej dokształcającej. W wyższych zaś klasach prowadzona jest ponadto nauka przedmiotów specjalnych elektrotechnicznych. Szkoła korzysta ze stałych miesięcznych subwencyj Ministerstwa W. R. i O. P., Magistratu st. m. Warszawy oraz z jednorazowych zasiłków Dyrekcji Tramwajów Miejskich.

*Szkoła zawodowa dokształcająca dla cukierników* kształci młodzież męską i żeńską, zatrudnioną w przemyśle cukierniczym. Szkoła ta obejmuje kurs nauki trzyletni. Dwie pierwsze klasy poświęcone są przeważnie przedmiotom ogólnokształcącym i przygotowawczym, jak chemja i fizyka w zastosowaniu do przemysłu cukierniczego, oraz częściowo przedmiotom zawodowym. Program klasy III obejmuje przedmioty specjalne, z zajęciami praktycznemi.

*Szkoły graficzne.* Muzeum prowadzi od roku 1925/26 łącznie z Towarzystwem Kształcenia Zawodowego Grafików, szkoły dokształcające graficzne. Dzięki współpracy tych dwóch instytucyj szkoła rozwinęła się znacznie, rozszerzając swój program. Szkoła ta obejmuje 4-letni kurs nauk. W roku 1926 obok szkoły dokształcającej wieczorowej, otwartą została dzienna Szkoła Przemysłu Graficznego.

*Kursy rysunku technicznego.* Wzorem lat poprzednich, przy Muzeum prowadzony był w roku szkolnym 1925/26 roczny kurs rysunków technicznych, obejmujący szkicowanie i wymiarowanie części maszyn, oraz sporządzanie rysunków, dodatkowo zaś dla niektórych słuchaczów również i rysunki budowlane.

Wreszcie zorganizowano z inicjatywy Koła Meljoracyjnego przy Stowarzyszeniu Techników w Warszawie kursy dla nadzorców meljoracyjnych, które również cieszą się wielkiem powodzeniem.

---

## *Czytelnictwo w Polsce.*

Czasopism w dniu 1 lipca 1923 r. było w Polsce razem 815, w tej liczbie: polskich 616, żydowskich 52, ukraińskich 35, niemieckich 33, białoruskich 9, hebrajskich8, rosyjskich 7, francuskich 3, innych 7. W dniu 31 grudnia 1925 r. było czasopism w Polsce 1,606, w tem polskich 1,300, żydowskich 104, niemieckich 87, ukraińskich 63, hebrajskich 15, rosyjskich 12, białoruskich 11, francuskich 8, litewskich 3, angielskich 2, innych 11.

W dniu 1 lipca 1927 r. wychodziło w Polsce oraz w Gdańsku gazet i czasopism razem 1,731 w tem: architektonicznych i budowniczych 4; artystycznych i muzycznych 23; asekuracyjnych 9; automobilowych i lotniczych 9; bankowych i giełdowych 7; bibljograficznych 10; chemicznych i aptekarskich 8; cukrowniczych, gorzelniczych i piwowarskich 5; ekonomistycznych, statystycznych i ogólno - przemysłowych 16; elektrotechnicznych 1; emigracyjnych i turystycznych 3; eugenistycznych 3; filatelistycznych 9; fotograficznych 2; gazowniczych i wodociągowych 1; górniczych, hutniczych i naftowych 10; graficznych, drukarskich i papierniczych 6; handlowych, przemysłowych i gospodarczych 47; humorystycznych 18; ilustrowanych, towarzyskich i beletrystycznych 29; kino - teatralnych 14; kobiecych 15; kościelnych i religijnych 82; kulturalno - oświatowych 19; lekarskich 32; leśnych i myśliwskich 11; ludowych 27; matrymonjalnych 4; mleczarskich 4; naukowych i literackich 62; ogrodniczych i pszczelarskich 6; pedagogicznych i szkolnych 38; piekarskich i cukierniczych 4; pism dziecinnych 10; pism dla młodzieży akademickiej i szkolnej 66; politycznych i społecznych 73; pożarniczych 2; prawniczych i sądowych 15; radjofonicznych 5; rolniczych i rybackich 29; robotniczych 13; rzemieślniczych 8; sportowych 25; spółdzielczych 16; dla spraw miejskich i samorządowych 14; dla spraw realności miejskich 3; technicznych i mechanicznych 16; urzędniczych i związkowych 32; wojskowych i policyjnych 20; dla związków zawodowych i klasowych 36; żeglarskich 2; różnych wydawnictw 18.

Prasa obcojęzyczna w Polsce obejmuje: pism angielskich 5; francuskich 5; litewskich 2; niemieckich 78; rosyjskich 10; ukraińskich i białoruskich 45; żydowskich 72. Poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej wychodzi pism polskich: w Ameryce 128; Austrji 3; Belgji 1; Chinach 1; Czechosłowacji 10; Francji 14; Litwie 4; Łotwie 1; Niemczech 16; Rosji 4; Rumunji 2.

Jak z powyższego zestawienia wynika, rozwija się polskie czytelnictwo coraz to więcej, maleje natomiast liczba pism obcojęzycznych.

## *Z szkolnictwa zawodowego w kraju i zagranicą.*

NOWY TYP SZKOŁY ROLNICZEJ. Od 15 stycznia 1928 roku rozwiera swoje podwoje dla młodzieży rolniczej reorganizowana w b. r. szkoła rolnicza w Krasnymstawie (województwo Lubelskie).

Jest to pierwszy wypadek organizowania przy normalnej szkole rolniczej stałego specjalnego kursu, w danym wypadku kursu hodowlanego (z szerokim zakresem weterynarji i mleczarstwa).

Niezawodnie, że szkoły, mające swoją specjalnością tak ważny, acz niezmiernie zaniedbany dział gospodarstwa wiejskiego, jakim jest u nas hodowla, mogą się znacznie przyczynić do podniesienia krajowej produkcji rolnej. Produkcja ta doszła na Zachodzie, a także i w Ameryce, do swego rozkwitu — głównie przez wysunięcie działu hodowlanego na pierwszy plan; trudno przypuścić, byśmy mogli dojść do tychże wyników inną drogą.

Dlatego powstanie pierwszej szkoły rolniczo-hodowlanej sfery rolnicze muszą powitać z wielkiem zadowoleniem.

Bliższych informacyj o szkole udziela Dyrekcja tego zakładu na każde żądanie.

O ŚREDNIĄ SZKOŁĘ TECHNICZNĄ DLA KRAWIECTWA. W ostatnich latach powstały w kraju naszym liczne szkoły rzemieślniczo-przemysłowe, jako poważny czynnik ekonomicznego rozwoju naszego młodego państwa. Szkoły te zakładane i utrzymywane są przez Sejmiki Powiatowe i subwencjonowane przez Rząd. Nie zapoznawając potrzeby zakładania tychże szkół dla różnych rodzajów rzemiosła, wysuwa się w chwili obecnej na plan pierwszy potrzeba zakładania specjalnych szkół zawodowych dla zawodu krawieckiego. Otóż Związek Cechów krawieckich na Rzeczpospolitą Polskę podaje na łamach swego organu „Przegląd Krawiecki" projekt założenia Średniej Szkoły Technicznej dla Krawiectwa. Szkoła ta ma być średniego typu szkół zawodowych. Warunkiem przyjęcia do szkoły byłoby ukończenie 7-miu klas szkoły powszechnej lub 3 klas gimnazjum. Czas nauki trwałby jak zwykle 4 lata i absolwenci otrzymywaliby tytuł technika-krawca.

Program nauczania w szkole technicznej obejmowałby:

Rok I: pracę warsztatową, rysunek i historję zawodową.

Rok II: pracę warsztatową, rysunek i wstępne wiadomości kroju, oraz zapoznawanie różnic budowy ciała ludzkiego i t. d. Technologję i zaznajomienie wartości towaru.

Rok III: pracę warsztatową, krój i anatomję, technologję, towaroznawstwo praktyczne, kalkulację, księgowość i korespondencję, krótką geografję i historję Polski, ustrój Państwa, literaturę i higjenę.

Rok IV: specjalizację i kupiectwo.

Poza tem projektuje się przy Średniej Szkole Technicznej utworzenie „Oddziału dla mistrzów", którego program nauczania w ciągu tych kilkumiesięcznych kursów byłby wprawdzie prawie że taki sam jak w Ś. S. T., lecz z wyższej dziedziny wiedzy wraz z zaznajomieniem sztuki modelowania i projektowania mód.

SPÓŁDZIELCZE KURSY KORESPONDENCYJNE. Pierwszy rok prowadzenia kursów wykazał, jakie korzyści przynosi dokształcanie się drogą korespondencyjną. Kursy te są szczególnie dogodne dla starszych, którzy nie mogą opuścić pracy u siebie na miejscu. Przytem nauka na kursach korespondencyjnych nie wymaga ściśle określonych dni pracy, ani też godzin.

Program kursów podzielony jest na dwa stopnie, obejmuje on przedmioty z zakresu zarówno zagadnień praktycznych, jak i teoretycznych. Przedmioty stopnia I obejmują: 1) Spółdzielczość spożywców w Polsce; 2) przepisy prawne, obowiązujące spółdzielnie; 3) arytmetykę handlową; 4) nauka o handlu; 5) rachunkowość spółdzielni spożywców; 6) Towarzystwo; 7) Korespondencja; 8) sztuka sprzedawania.

Przedmioty stopnia II obejmują: 1) stan społeczny spółdzielni spożywców zagranicą; 2) rachunkowość wielosklepowych spółdzielni i wytwórni; 3) nauka o handlu (stopień II-gi).

Bliższych informacyj udziela Sekretarjat Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych, Warszawa, Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, Grażyny 13.

O UTWORZENIE ZAWODOWEJ SZKOŁY BUDOWY INSTRUMENTÓW. Musimy przyznać, że nie posiadamy szkolnictwa dla pielęgnowania przemysłu muzycznego. Tymczasem Polska posiada pod tym względem nietylko świetną tradycję, lecz i wszelkie dane dla wskrzeszenia tej tak potrzebnej gałęzi przemysłu polskiego. Posiadamy potrzebny nam do tego celu surowiec, jak świerk i jodłę na Podkarpaciu, a we Wschodniej Małopolsce, na Wołyniu i Podolu — klon i jawor. Niestety wywozimy nasz surowiec zagranicę i importujemy gotowe instrumenty muzyczne szczególnie z Niemiec. Jest najwyższy czas, byśmy przystąpili do zorganizowania szkoły zawodowej dla przemysłu muzycznego, którąby wyszkoliła odpowiednie zastępy pracowników muzycznych i dała naszym pracownikom zatrudnienie.

Szkoła zawodowa przemysłu muzycznego powinna być szkołą państwową i zaopatrzona w odpowiednie przyrządy dla doświadczeń fizycznych i chemicznych, oraz warsztaty i maszyny dla zajęć praktycznych. Wedle inż. T. Panufnika szkoła ta powinna obejmować wszystkie działy tego przemysłu, a więc: 1) lutnictwo (instrumenty smyczkowe i pokrewne strunowe), 2) organnistrzostwo (organy, fisharmonje, fortepiany i pianina), 3) instrumenty dęte, 4) dzwonolejnictwo i 5) rytownictwo i druk nut.

Oprócz zajęc praktycznych i obowiązkowej nauki gry na instrumentach, przedmiotami wykładowemi byłyby: a) fizyka doświadczalna (szczególnie akustyka), b) technologja (mechaniczna i chemiczna), c) grafika lutnicza i ogólna muzyczno-instrumentalna, d) historja instrumentów muzycznych, e) muzyka instrumentalna, f) metodyka i mechanizacja pracy i g) sztuka lutnicza (w wyższym uzupełniającym zakresie).

Dla dopełnienia nauki szkoła winna być zaopatrzona w bibljoteki z dziełami, traktującemi ogólnie i szczegółowo każdy dział wytwórczości, następnie we wzory, modele, zbiory muzealne instrumentów muzycznych i t. p.

## *Nowe książki i pisma zawodowe.*

KRÓTKI ZARYS ELEKTROTECHNIKI, podręcznik dla szkół zawodowych, wydał prof. Mieczysław Pożaryski. Warszawa, wydawnictwo J. Lisowskiej. Książka ta jest przystosowana do wymagań szkół zawodowych, kształcących młodzież w różnych zawodach, po uprzedniem ukończeniu szkoły powszechnej. To też wykład w tej książce jest prowadzony w przypuszczeniu, że czytelnik zna zasady fizyki i matematyki w zakresie szkoły powszechnej.

Krótki Zarys Elektrotechniki ujęty został w trzech częściach, które do pewnego stopnia są od siebie niezależne. Część I — „Prąd elektryczny, jego źródła, przewody i odbiorniki, łącznie z urządzeniami elektrycznemi, przesyłania siły i oświetlenia oraz obsługą", zawiera podstawowe wiadomości o własnościach i miarach prądu elektrycznego, oraz o budowie źródeł, odbiorników i całych urządzeń. Część II — „Silniki elektryczne, oświetlenie elektryczne, ogrzewanie elektryczne i galwanotechnika" oraz Część III „Technika prądów słabych, radjotechnika, piorunochrony i elektrotechnika w medycynie", omawiają wszystkie najważniejsze zastosowania prądu elektrycznego.

Część I-a Zarysu Elektrotechniki w wielu razach może wystarczyć dla zdobycia najniezbędniejszych wiadomości w tej dziedzinie. Część II i III przeznaczone są tylko dla uzupełnienia treści, zawartej w części I-ej.

NOWY WIELKI PODRĘCZNIK DLA KRAWCÓW MĘSKICH I DAMSKICH, opracował Wojciech Samarzewski, mistrz krawiecki, Królewska Huta, ul. Wolności 76. Podręcznik ten, który ukazał się już w trzeciem wydaniu, dzieli się na cztery główne działy. Na jego treść składają się: anatomja krawiecka, krój marynarek normalnych i dla krzywych, naukę odrobienia, poprawki i przymiarki. Dalej omawia on artykuły i podaje rysunki dla duchowieństwa, leśniczych, mundury strażackie, stroje narodowe, ubiory damskie, dziecięce, czapki i wskazówki handlowe i gospodarcze.

Podręcznik p. Samarzewskiego już o tyle zasługuje na uznanie i poparcie finansowe, gdyż jest jednym z tak rzadkich podręczników w języku ojczystym. Nadto został on w bardzo dostępnej formie opracowany tak, że ktokolwiek go nabędzie, zrozumie go łatwo i czerpać będzie z niego wiele cennych wskazówek praktycznych w zawdozie swoim. Jest on dalej niezbędnym przewodnikiem dla każdego samodzielnego krawca-mistrza.

ZARYS POLSKIEJ USTAWY PRZEMYSŁOWEJ, wraz z tekstem rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem. Wydał dr. Jan Wyród, skład główny: Gebethner i Wolff — Kraków. Zadaniem tej książki jest ułatwienie sferom przemysłowo-handlowym zapoznania się z przepisami nowej ustawy przemysłowej. W tym celu zebrano treść poszczególnych przepisów w system wedle materji przedmiotu. Dla użytku praktycznego dodano do zarysu nowej ustawy formularze podań oraz tekst rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowem, który zaopatrzony jest spisem alfabetycznym i skorowidzem terminów ustawowych.

Książka dzieli się w całości na XII rozdziałów, omawiając części składowe prawa przemysłowego, jak: przemysł okrężny, korporacje przemysłowe i związki korporacyj, izby rzemieślnicze, uczniowie przemysłowi i komisje egzaminacyjne, władze przemysłowe i inne. Na szczególne podkreślenie zasługuje rozdział formularzy podań, umożliwiający sferom przemysłowym sporządzenie podań do władz i urzędów.

## *Przegląd czasopism zawodowych.*

NR.33 „PRZEGLĄDU PEDAGOGICZNEGO" rozpoczyna się artykułem mp. p. t. „Przedwczesna Ustawa o Ustroju Szkolnictwa", w którym autor zaleca z ustawową organizacją ustroju szkolnictwa poczekać do czasu, kiedy zagadnienia szkolnictwa w Polsce będą dokładniej zbadane, tembardziej, że obecny poziom szkół świadczy o powolnem podnoszeniu się oświaty. Dr. K. Petyniak-Sanecki, omawiając Projekt Ustroju Szkolnictwa w stosunku do szkoły zawodowej, stwierdza, że jest on zgodny z postulatami nauczycielstwa tych szkół. J. Szafran w artykule p. t. „Uniwersytet Jagielloński w sprawie szkół średnich" przypomina opinję Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego o poziomie szkół galicyjskich w r. 1914. J. Hełm-Pirgowa porusza sprawę Problemu Kongresu Międzynarodowego, na który Polska winna zgłosić się z opracowanemi referatami. J. rozważa zasady Ustawy Skarbowej i Budżetu na rok 1928/29 w stosunku do Ministerstwa W. R. i O. P. Następują działy: informacyjny, organizacyjny i sprawozdawczy.

„PRZEGLĄD KRAWIECKI", nr. 11-ty zawiera następującą treść: Od Wydawnictwa. — Wybór materjału. — Jak wracają klienci. — Oszczędność w kroju. — O dobrym szyciu rękawa. — Pokrycie na futro dwurzędowe. —

Modny płaszcz, skrojony z jednej szerokości. — Wskazanie mody zimowej. — Kaprysy jesiennej mody. — Moda na scenie i filmie. — O średnią szkołę techniki krawieckiej w Polsce Zachodniej. — Negliż wytwornego pana. — Przeciw fuszerom. — Krawcy jako inteligencja pracująca. — Od igły i nożyc do studjowania praw. — Pożyczka zagraniczna. — Refleksje rzemieślnika nad pożyczką zagraniczną. — W sprawie jedwabnictwa w Polsce. — Jak się wiedzie krawiectwu czechosłowackiemu? — Produktywność rzemiosła polskiego.

„PRZEGLĄD STOLARSKI", nr. 16-ty, o bogatej treści z licznemi rycinami, przynosi: O kalkulacji w zawodzie stolarskim. — Nasze ryciny: Pokój panieński, meble biurowe, meble ludowe. — Czyszczenie skórzanych mebli. — Papa filcowa, jako podkładka pod linoleum. — Fotel. — Towaroznawstwo. — Pomoc państwowa dla rzemiosła. — Kącik dla uczniów.

„WYCHOWANIE FIZYCZNE", zeszyt 11 przynosi: Prace oryginalne: Dr. K. Stojanowski — Typy sprawności fizycznej a typy rasowe. Doc. dr. Szuman — O testach ruchowych i możliwości zastosowania ich do wychowania fizycznego. — Z reorganizacji i metodyki wychowawczej: Wł. Sikorski — Podstawy wyjściowe. M. Germanówna — Rola instruktora(ki) wychowania fizycznego. J. Dobrowolski — Zawody młodzieży szkolnej. Oceny książek. Streszczenia. Z towarzystw, instytucyj i zjazdów. Notatki bibljograficzne. Kronika — Résumés.

## *Różne komunikaty.*

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO. Zachodzą coraz częściej wypadki, że poszczególne szkoły nie regulują na czas składek członkowskich i zalegają z zapłaceniem ich nieraz od kilku miesięcy. Jak wiadomo, składka od członka wpłacona do kasy Zarządu Głównego przypada w jednej części na Koło, a w drugiej na Okręg. Przekazanie ich odnośnym zarządom zależy więc od regularnego wpłacenia składek na nasze konto czekowe. Nadto od regularnego uiszczania się ze składek członkowskich zależy wiele sprawne prowadzenie administracji Zarządu Głównego, a przedewszystkiem utrzymanie naszego wydawnictwa „Szkoła Zawodowa".

Wobec powyższego prosimy uprzejmie o punktualne płacenie bieżących składek i uregulowanie zaległych w najbliższych tygodniach.

**Zarząd Główny:**

(—) Ober, prezes (—) Staniszewski, sekretarz.

## *Od Wydawnictwa.*

Stwierdziliśmy, że pewien procent prenumeratorów „Szkoły Zawodowej" nie odnowił dotychczas przedpłaty na nasz miesięcznik, aczkolwiek go nadal otrzymuje. Fakt ten nie przyjmujemy wprawdzie jako niechęć do dalszego prenumerowania „Szkoły Zawodowej"; taki stan rzeczy odbija się jednakowoż ujemnie na naszej administracji, a szczególnie gospodarce finansowej wydawnictwa. W interesie więc ogółu prosimy uprzejmie Szanownych Czytelników „Szkoły Zawodowej" nietylko o uregulowanie zaległej przedpłaty, a nawet zjednanie nam nowych czytelników.

Przy tej sposobności komunikujemy uprzejmie, że administracja miesięcznika wysyła każdorazowe nowe wydanie „Szkoły Zawodowej" punktualnie i to najdalej 1 każdego miesiąca pod wskazanym adresem. W razie nieotrzymania zeszytu, prosimy domagać się dostarczenia go wpierw w odnośnym urzędzie pocztowym, a potem dopiero u nas.

Redaktor: Ludwik Krąkowski — Poznań, Wierzbięcice 66.